NOTA REDAKCYJNA

Solidarność – to wielki skrót. Dopiero pokazanie jej podmiotu (solidarność z kim?) oraz racji (solidarność w imię czego?) pozwala dostrzec pełniej sens i doniosłość tego słowa-hasła uznanego za najtrafniej oddające istotę ruchu i Związku „Solidarność". Dramatyczna historia tego ruchu pokazuje, że chodziło w nim od początku o solidarność z najbardziej zagrożonymi zakłamaniem i jego skutkami. Dlatego w czerwcu 1989 roku „Solidarność" mogła się wypowiedzieć formułą pozornie tak mało z nią mającą wspólnego: „2 + 2 musi być zawsze 4" (podkr. A. Sz.). Rychło okazało się, że zagrożeni są wszyscy: nie tylko stoczniowcy i pracownicy gdańskiego MPK, nie tylko robotnicy, ale całe społeczeństwo. Rychło także wyszło na jaw, że walka z tym zakłamaniem oznacza nade wszystko walkę o życie i wolność. Nic dziwnego, obie te wartości mają bowiem dla człowieka znaczenie szczególne: życie jest dlań dobrem fundamentalnym, warunkującym możliwość realizacji jakichkolwiek innych dóbr, zaś wolność – tym co decyduje o jego osobowej tożsamości i godności.

Jeśli „Solidarność" chce nadal pozostać wierną idei, jaka ją zrodziła, jeśli nie chce zdradzić swego ethosu, to nie może nie stanąć po stronie tych, którzy dziś walczą o przemocą zabraną im wolność, oraz tych, których życie dziś jest najbardziej zagrożone. Stosunek do najsłabszych był i pozostaje „testem wiarygodności" sprawiedliwości w ogóle, a zwłaszcza solidarności. Oto powód, dla którego w numerze „Ethosu" poświęconym „Solidarności" podejmujemy sprawę wolności narodu litewskiego oraz sprawę ochrony życia nie narodzonych; oto dlaczego obie te sprawy podejmujemy łącznie. Wołano nie tak dawno: „Nie ma wolności bez «Solidarności»!" Można i trzeba dodać: nie ma solidarności bez respektu dla życia i wolności. Każdego, to znaczy przede wszystkim najsłabszego: czy to pojedynczego człowieka, czy też całej społeczności.

A. Sz.